

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 2,10 fen., z odnośzeniem przez listonosza 2,42 mk. (Zeitungspreisliste D), u agentów i kolporterów 2,10 mk., z odnośz. do domu 2,40 mk., na miesiąc 70 f., z odnośz. 80 fen., na tydzień 20 fen.

Telefon nr. 1434.

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Królewskiej Hucie przy ulicy Cesarza i Łobego nr. 20. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza 7-linowego. — Reklamy 40 fenigów za wiersz petytowy.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Każdy abonent „Dziennika Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 150 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonent musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Rok XX.

Król. Huta G.-Ś., wtorek dnia 4-go września 1917

Nr. 202

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdania niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 1 września. Wojna na zachodzie. Armia generał-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. We Flandryi trwała nadal silna walka artyleryjska na wydmach piaszczystych i po obydwóch stronach Ypern. Oprócz potyczek przedpolowych nie było akcji piechoty.

W Artois po spokojnym dniu ożywił się wieczorem ogień artyleryjski na przestrzeni od kanału La Bassee aż do południowego brzegu Scarpy.

Armia niemieckiego następcy tronu. Pod osadą Hurtebise przy Chemin des Dames Francuzi atakowali znacznymi siłami po gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim. Teren, który nieprzyjaciel zdobył z początku, odzyskaliśmy kontratakami. O kilka rowów walczone zacięcie przez całą noc. Wzięliśmy pewną liczbę jeńców. Ataki nieprzyjaciela pod górą Zimowa i na południu od Corbeny nie powiodły się przy wielkich jego stratach. Pod Verdun walka spoczywała w ciągu dnia, w godzinach wieczornych zwiększyła się akcja artyleryjska w kilku odcinkach znacznie. Armia generał-feldmarszałka księcia Albrechta wyrtemberskiego. Atak wojsk bawarskich nad kanałem pomiędzy Renem a Marne miał zupełny sukces. Oprócz strat krwawych Francuzi mieli straty w jeńcach.

Wojna na wschodzie. Armia generał-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Nad Dźwiną, przede wszystkim pod Ilukszem, dalej pod Smorgoniami i Baranowiczami akcja bojowa była wczoraj pomimo niepomyślnego powietrza żywsza niż zwykle. Na północ od kolei żelaznej z Kowla do Łucka nasi wywiadowcy stwierdzili sukces naszych miotaczy min i artylerji w rowach nieprzyjacielskich, z których wzięto jeńców. Pod Tarnopolem i Husiatynem odparto w walce z bliska rosyjskie oddziały patrolowe.

Armia gen.-feldmarszałka Mackensena. W górach na północnym zachodzie od Focsani wojska niemieckie wyparły Rumunów z pozycji na wzgórzach, zacięcie bronionej. Pod Maxineni nad dolnym Seretem oddziały niemieckie i bułgarskie wtargnęły w pozycje rosyjskie, pobiły załogę i wróciły z wielką liczbą jeńców.

Front macedoński. W łuku Cerny batalion włoski atakował pod Paralovo. Wojska niemieckie wyparły nieprzyjaciela i wzięły jeńców. Przy Dobropolje nie powiodło się kilka ataków serbskich. Na zachodzie od Wardaru nie powiodły się ataki francuskie przed pozycjami Bułgarów.

(wtb.) Główna kwatera, 2 września. Wojna na zachodzie. Armia generał-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Silna walka artyleryjska przeciwko środkowemu frontowi flandryjskiemu trwała cały dzień i noc. Utarczki przedpolowe miały przebieg dla nas pomyślny. Pod St. Quentin i nad Oisą wzmożł się ogień wobec dni poprzednich. Atak wywiadowczy na zachód od La Fere przywiódł nam jeńców.

Armia niemieckiego następcy tronu. Pod Allemant na północ-wschód od Soissons zadano w gwałtownym ataku wywiadowczym nieprzyjacielowi krwawe straty i zabrano mu jeńców. — Na grzbiecie Chemin des Dames pozostała przy ukończeniu walk przy fotwarku Hurtebise ograniczona część naszej przedniej linii w ręku Francuzów. — Pod Verdun wzmożł się ogień dopiero nad wieczorem; w nocy

Rotmistrz baron v. Richthofen odniósł wczoraj swoje 60. zwycięstwo napowietrzne.

Wojna na wschodzie. Armia generał-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Wzdłuż Dźwiny, pod Smorgoniami i Baranowiczami wzmożła się akcja ogniowa. — Na południe-wschód od Rygi pod Friedrichstadt i Iluxtem miały własne przedsięwzięcia powodzenie. Na zachód od Łucka wzięły wojska szturmowe w ataku jeńców i zdobyły.

Armia generał-pułkownika arcyksięcia Józefa. Pomiędzy Prutem a Suczawą ogień burzący i utarczki przedpolowe.

Armia gen.-feldmarszałka Mackensena. W górach na północ-zachód od Focsani próbowali Rumuni i Rosyanie odebrać nam teren zdobyty z powrotem; zacięte kontrataki nieprzyjaciela złamały się z wielkimi stratami przed naszymi liniami.

Front macedoński. Pod Monastirem zaatakowali Francuzi znacznymi siłami. Nieprzyjaciel, który wdarł się wzdłuż drogi do Prilepu, został zniesiony lub wzięty do niewoli. Napór na południe od drogi wszędzie przez wojska bułgarskie odparty.

Przy Dobropolje złamały się ponowne ataki Serbów.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Zniwo łodzi podwodnych.

(wtb.) Berlin, 31 sierpnia. Urzędowo donoszą: Jeden z dowódców naszych łodzi podwodnych, kapitan-porucznik Rose, zatopił świeżo na zachodnim wybrzeżu Anglii 7 parowców o pojemności 48 000 ton, pomiędzy nimi uzbrojone angielskie parowce „Athenia” (12 234 ton), wiozący zboże i prawdopodobnie bydło, „Boniface” (3799 ton), „Kenmore” (3919 ton), „Durango” (3008 ton), transportowiec „Verdi” (7120 ton), jako też dwa bardzo duże cztery-masztowe parowce, wystrzelone z grupy silnie strzeżonej.

(wtb.) Berlin, 1 września. Nasze i sprzymierzonych łodzie podwodne zatopili na morzu Śródziemnym świeżo 12 parowców, 14 większych i 10 mniejszych żaglowców o pojemności razem 46 000 ton.

Zaprzeczenie.

„Nordd. Allgem. Ztg.” donosi: Z miarodawczej strony donoszą, iż wiadomość „Matin’a”, jakoby Norwegia poddała się żądaniu amerykańskiemu i zakazała wywozu do Niemiec, nie ma najmniejszej podstawy.

Pożar w Kazaniu.

Gazety paryskie donoszą z Petersburga: Dnia 27-go sierpnia eksplodował na dworcu w Kazaniu wagon z amunicją, który spowodował wielki pożar. Płomienie przeniosły się na główny magazyn z amunicją, wskutek czego nastąpiły dalsze wybuchy. Wiele budynków zostało uszkodzonych. Granaty i szczątki szrapneli padały na miasto. Ludność i większa część załogi wojskowej ratowały się ucieczką w pole, podczas gdy złodzieje plądrowali mieszkania i składy tak, że w końcu musiało wojsko wkroczyć. W powietrze wyleciały wielki zbiornik nafty, zawierający 2000 pudów, co spowodowało nowe eksplozje. W ulicach leżeli zabici i ranni. Także gubernator Kazania, gen. Linicki, został ciężko ranny. Pożar miasta trwał 36 godzin.

(Od Red. Kazań, miasto w Rosji, leży na prawym brzegu Wołgi, i liczy mniej więcej 150 tysięcy mieszkańców).

Ustąpienie francuskiego ministra.

Francuski minister spraw wewnętrznych Malvy ustąpił z powodu ustawicznych zaczepek z urzędu.

Do robotników Śląska.

Od dłuższego czasu pracują nasi wrogowie zbrodniczymi środkami, nie mającymi nic wspólnego z uczciwym prowadzeniem wojny, aby pokonać wewnętrzny opór Niemiec. Najpierw próbowały Francja i Rosja przez podszczywanie jeńców zniszczyć nasze żniwa, podpalić nasze fabryki i zagrody włościańskie, nasze bydło zatruci. Plan się nie powiódł. Obecnie pragną go przeciwnicy nasi skutecznie w inny sposób: W ostatnich dniach rozszerzano ze Szwajcarii pisma ulotne, celem podjudzania młodzieży i dorosłych robotników do zaburzeń i strejku generalnego. Podszczywacze chcą wmówić, iż w ten sposób można gwałtem wojnę prędzej zakończyć.

Niemiecki stan robotniczy, — ażeby nie skrócić dowodu amunicji naszym bojownikom na froncie — dobrowolnie zrzekł się święta 1-go maja. Jesteśmy przekonani, że nie pozwoli się przez zagranicznych płatnych agentów uwieść do strejków i to w chwili, w której robotnicy w krajach nieprzyjacielskich postanowili przez wzmożoną pracę podwyższyć wyrób amunicji, aby Niemcy powalili. Zdrowy zmysł naszego stanu robotniczego pozna się na nieprzyjacielskim planie, nie opuści swych braci i synów, znajdujących się właśnie w obecnej chwili w ciężkiej walce. A gdyby tu i ówdzie wśród młodzieży znaleźli się nierozważni do podjęcia „dzikiego strejku”, — to wpływ rozsądnych napewno wystarczy, aby próby te w zarodku stłumić.

Urzędowa odpowiedź Ameryki na notę Papieża.

Posel amerykański w Hadze wręczył tekst odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na notę Papieża. Na wstępie wyrażono uznanie szlachetnych motywów, które Papieżowi podały myśl i życzenie, ażeby Ameryka weszła na drogę pokoju. Lansing powiada dalej:

„Niedorzecznością byłoby ustąpić, gdyby droga ta nie doprowadziła do celu. Wyjście nasze musi być oparte wyłącznie na faktach. Nie można życzyć sobie tylko zwykłego zawieszenia broni, lecz stałego i trwałego pokoju. Nie możemy ponownie stanąć w przyszłości wobec obowiązku, aby walkę tę znowu na śmierć i życie prowadzić, i tylko trzeźwy sąd może nas od tego zabezpieczyć. Jakiem propozycją Jego Świątobliwości jest, ażebyśmy wrócili do zupełnego status quo ante bellum (do stanu, jak było przed wojną), ażeby nastąpiło ogólne wybaczenie, rozbrojenie i pojednanie narodów, oparte na stworzeniu światowego sądu rozjemczego i że wreszcie przez takie samo porozumienie ma być zaprowadzona wolność na morzach i że żądania terytorjalne Francji i Włoch i niepokój powodujący problemy państw bałkańskich i także odbudowanie Polski ma być pozostawione odpowiednim pojednawczym porozumieniom, jakich w nowym czasie spodziewaćby się należało. Przytem ma być uwzględnione pragnienie i życzenie każdego narodu, którego los polityczny i przynależność narodowa wchodzi w rachubę.

Bezsprzecznie, że ani jeden punkt tego programu nie może być urzeczywistniony, jeżeli przywrócenie status quo ante nie da mocnej i zadawalającej do tego podstawy. Celem obecnej wojny jest, aby wolne narody całego świata oswobodzić od niebezpieczeństwa i groźby obecnej sily, która uosabia się w wielkim militarnym organizmie pod panowaniem rządu bez poczucia odpowiedzialności. Rząd ten ukuł w strykości plan, ażeby świat ogłuszyć i przystąpił do

Konania tego planu bez uszanowania uświęconych kontraktów i bez uszanowania dawno ustalonych i powszechnie szanowanych zasad międzynarodowego życia i międzynarodowego honoru. Rząd ten wybrał sobie chwilę, którą uważał dla wojny za odpowiednią, wykonał uderzenie brutalnie i nagle, nie krępował się żadnymi ograniczeniami prawa i ludzkiego współczucia, zalał krwią cały kontynent nie tylko krwią wojsk, lecz i niewinnych kobiet, dzieci i bezbronnych biedaków. Rząd ten jest wprawdzie zawiedziony, ale jeszcze niezwykły i stoi jako nieprzyjaciel wobec czterech piątych świata.

Tę potęgę nie jest naród niemiecki, utworzona ona została przez panów narodu niemieckiego, nie znających żadnych granic. Nie obchodzi nas nic, jak wielki ten naród dostał się pod panowanie swoich mistrzów, i czy się z przejściowym zadowoleniem poddał panowaniu ich dążeń. Naszą jednak jest rzeczą, ażeby spokój świata nie był dłużej zależnym od wykonywania tej potęgi. Z taką potęgą, jak ta, rozpocząć pertraktacje pokojowe, zgodne z planem jego Świątobliwości Papieskiej, znaczyłoby tyle, o ile my sąd mamy o tych sprawach, co wznowić tę starą potęgę i wznowić jej politykę.

Byłoby wtedy koniecznością, ażeby stworzyć trwałą więźkę nieprzyjacielski naródów wobec narodu niemieckiego, który jest narzędziem w ręku owej potęgi, a skutek tego byłby ten, że nowo odrodzona Rosja pozostawiona byłaby intrydze i wielorakim i sprytnym wmieszaniom się i nieodzownej kontrrewolucji, i to wszystko spowodowaneby zostało złemi wpływami, do jakich świat cały przez rząd niemiecki został przyzwyczajony.

Czy można pomyśleć o pokoju, któryby na wznowieniu jego potęgi albo na jakimkolwiek słowie honoru był oparty i doprowadzony został do skutku na mocy jakiegokolwiek kontraktu wzajemnych ustępstw i pojednania?

Odpowiedzialni mężowie stanu muszą obecnie wszędzie zrozumieć, o ile tego dawniej nie pojmowali, że żaden pokój nie może się na politycznych i gospodarczych ograniczeniach opierać, na ograniczeniach, które zmierzają do tego, ażeby jednym narodom dawać korzyść a inne narody uciskały albo im życie utrudniały. Nie można także budować pokoju na jakichkolwiek rozporządzeniach karnych, na jakiejś zemście lub zuchwałem bezprawiu. Naród amerykański doznał nieznośnego bezprawia wskutek zachowania się cesarsko-niemieckiego rządu.

I naród amerykański wierzy, że pokój oparty być musi na prawach narodów, a nie na prawach rządów. Na prawach narodów, czy one są wielkie lub małe, słabe lub mocne, na ich prawie, które się wszystkim należy, do wolności, bezpieczeństwa i rządzenia sobą, na prawie uczestniczenia w gospodarczej zarobkowości świata pod warunkami sprawiedliwymi, i to się przyznaje także narodowi niemieckiemu, o ile naród niemiecki pragnie równouprawnienia a nie hegemonii. Treść każdego planu pokojowego mieści się w następującym pytaniu: „Czy jest ten plan pokojowy oparty na wierze i umości wszystkich narodów, które do planu tego wchodzi, czy też jedynie na słowie ambitnego i intrygującego rządu z jednej strony a na grupie wolnych narodów z drugiej strony? Pytanie to jest esencją całego stanowiska i dlatego musieliśmy je zadać.

Cele Stanów Zjednoczonych znane są całemu światu. Każdy naród je zna. Nie potrzeba ich ponownie ogła-

szać. Nie szukamy żadnej materalnej korzyści, my uważamy, że nie możemy ścierpieć tych bezpraw, które przez szaleństwo opanowana brutalna potęga cesarsko-niemieckiego rządu w tej wojnie popełniła; żądać odbudowania, ale nie na koszt zwierzchności jakiegokolwiek narodu, lecz raczej przez podtrzymanie suwerenności tak słabych jak i silnych. Wyrządzanie szkody jako wymiar kary, rozczłartowanie państw, przeprowadzenie egoistycznego systemu gospodarczego wyzysku uważamy, że to nie odpowiada celom i jest bezużyteczne, jeszcze gorsze niż to. Nie uważamy tego jako trwałą podstawę jakiegokolwiek pokoju, a już najmniej pokoju trwałego.

Zasadą stałego pokoju muszą być sprawiedliwość, tolerancja i wspólne prawa ludzkości. Nie uważamy słowa danego przez obecny rząd niemiecki jako gwarancję na cobądź, co by miało mieć stałe znaczenie, chyba, że będzie przez wyraźny objaw woli, który odpowiada celom narodu niemieckiego, poparty, ażeby reszta narodów świata miała prawo słowo rządzących akceptować. Bez tego rodzaju gwarancji i poręczeń nie może żaden człowiek ani żaden naród liczyć na tajne gwarancyjne kontrakty, na porozumienia o rozbrojeniach, o wyrokowaniu przez sądy rozjemcze, o możliwości rozwoju, o oddaniu krajów małym narodom, jeżeli wszystkie tego rodzaju porozumienie miałyby się zawrzeć z rządem niemieckim. My musimy mieć jakikolwiek nowy dowód o naturze dążeń wielkich ludów państw centralnych.

Oby Bóg dał, ażeby takie dowody rychło się znalazły i to w taki sposób, ażeby zaufanie pomiędzy narodami całego świata i serdeczność stosunków między narodami i możliwość pokoju, który będzie zagwarantowany umową, mógł być przywrócony.

— Sprawa polska w chwili obecnej. Wystąpienie Legionów na front, oraz złożenie urzędów przez członków polskiej Rady Stanu, narodowa demokracja i socjaliści nazywają bankructwem aktywizmu czyli polityki pozytywnej w Polsce. Zdanie swoje opierają na przypuszczeniu, że Legiony przestali być kadrami wojska polskiego, — przypuszczenie, które i Rada Stanu przyjęła jako pewnik, a które do złożenia urzędu ją spowodowało.

Okazuje się, że zapatrywanie to nie odpowiada rzeczywistości, albowiem przedstawiciele państw centralnych przy Radzie Stanu zdali na posiedzeniu z 30 sierpnia następujące oświadczenie:

»Rządy sprzymierzone wyrażają niniejszem ubolewanie z powodu złożenia mandatów przez członków Wysokiej Rady Stanu. Ubolewanie jest tem żywsze, że rokowania w sprawie utworzenia Rządu polskiego są na ukończeniu.

Jak już Szanownym Panom wiadomo, Legiony z powodu konieczności wojennej zostały wysłane na front południowo-wschodni. Zarządzenia wojskowe tego rodzaju nie mogą z natury rzeczy być ogłaszane przed ich wykonaniem. Na czas użycia na froncie Legiony podlegać będą austriacko-węgierskiemu naczelnemu dowództwu armii.

Rządy sprzymierzone nie wątpią ani chwili, że Legiony, pomnie swej tradycji, spełnia i tym razem chlubnie swój rycerski obowiązek. Termin, w którym Legiony powrócą do wypeł-

nienia swojego właściwego zadania, jako kadry Wojska polskiego, nie da się w tej chwili dokładnie oznaczyć. Tworzenie Wojska polskiego nie dozna jednak przerwy przez odwołanie Legionów. W Królestwie Polskiem pozostaje potrzebny personel instruktorski, oraz personel werbunkowy. Z tego wynika, że ani dalsze tworzenie Wojska polskiego, ani dalsza budowa urzędów państwowych Królestwa Polskiego nie są bynajmniej zaniechane. Przeciwnie, mocarstwa okupacyjne ufają, że w najbliższym czasie utworzone będą instytucje państwowe, których posiadanie postawi Polskę w rzędzie niezawisłych państw Europy.

W istocie więc w sprawie tworzenia państwa polskiego stosunki wcale się nie zmieniły. Uślo-wania mocarstw centralnych, jak dotąd sły, tak i nadal idą w kierunku pozytywnym budowania państwa. Aktywniz polski nie został podcięty, ani zniszczony, lecz może dalej spełniać pracę, jaką dotychczas spełniał. Niezawodnie nawet będzie ją mógł prowadzić obecnie tem swobodniej i lepiej.

Złożenie urzędu przez Radę Stanu dokonane jak się zdaje, zbyt pośpiesznie i na błędnem przypuszczeniu, nie może, choćby Rada przy dymyśi obstawała, przerwać pozytywnej pracy nad tworzeniem państwa. Albowiem złożyła ona urząd w ręce rady rejencyjnej, która przeto ma prawo działać dalej w rozpoczętym przez Radę Stanu kierunku. A nadto niebawem powstanie rząd polski, instytucja ważniejsza od Rady Stanu. Gdy ta bowiem miała tylko zadanie, aby stworzenie państwa polskiego przygotować, rząd polski będzie tem państwem rządził, jako uznany na wewnątrz i zewnątrz tegóż państwa przedstawiciel. Rady Stanu najważniejszym celem było właśnie przygotować rząd. Gdy go przygotowała, — a uczyniła to, opracowawszy podstawowe prawa państwowe i podawszy je z wnioskiem stosownym rządowi mocarstw centralnych — natenczas spełniła główne swoje zadanie. Z oświadczenia mocarstw widzieliśmy też, że złożenie urzędu przez Radę Stanu nie powstrzymuje w niczem tworzenia państwa.

Za wczesnem zatem okazuje się wołanie narodowych demokratów i socjalistów, że aktywizm polski zbankrutował. Mamy nawet wrażenie, że wszystkie te wydarzenia aktywizm rozmocnił, a nie osłabił, są w stanie.

»Kurjer Pozn.« przedstawia rzecz tak, jakoby Rada Stanu po ustąpieniu lewicy straciła była na znaczeniu i wpływie w narodzie. My jesteśmy zdania, że ustąpienie lewicy z Rady stanowiło dobrodziejstwo dla sprawy polskiej. Uważamy, iż powołanie lewicy do Rady było błędem pierwszorzędny przy jej tworzeniu. Uczyniono to w imię pewnego »liberalizmu«, który zapatrzon w lewicę Zachodu, przypuszczał, że lewica polska przy realnej pracy wypożytywnieje. Przypuszczenie to okazało się błędne, gdyż lewica polska była od początku negatywna, bo rdzeniem jej zapatrywań była i jest negacja. Uwiesiła się też jak kamień przy pracy nad tworzeniem państwa, każdemu odruchowi pozytywnemu przeszkadzając. Usunięcie się jej z Rady stanowiło ulżenie przy pracy.

— Więc to zwyczajny złodziej i oszust — zawołało kilku naraz.

— Naturalnie, a pamiętacie, jak on nas traktował? Nie zdejmował nawet czapki, gdyśmy się kłaniali. Jemu przecież więzienie się należy, a my jesteśmy uczciwi ludzie choć biedni.

Niechęć wzrastała ciągle. Jeden z dozorców próbował uspokajać towarzyszy, ale mu się nie udało.

— Cóż-to, chcecie jeszcze bronić oszusta? — wołano. — Kto oszukuje i kradnie, łatwo może zostać bogatym, trzymać najpiękniejsze konie i zbytkiem się otaczać. Uczciwym jednak nikt go nie nazwie.

— Nie będziemy pracowali dla tego człowieka! — krzyknęło kilku, rzucając rydle i oskardy.

Większość poszła za ich przykładem.

— Trzeba, aby wiedział, dlaczego nie chcemy pracować! — zawołał ktoś w tłumie. — Pójdziemy wszyscy przed zamek i ja mu powiem, że człowiek, który żonę swą okradł i zamknął w szpitalu, nie godzien, abyśmy dla niego pracowali.

— Zgoda! — wykrzyknęli chórem robotnicy.

Tłum zabierał się już do wykonania swego zamiaru, gdy od strony miasta przybiegł robotnik z doniesieniem, że Renno zastrzelił doktora Wernecka w pojedynku.

— Niepodobieństwo! — zawołał Konrad, blednąc jak ściana.

— Sam widziałem, jak trupa wynosili z powozu — mówił przybyły. — Serce mi się ścisnęło, gdyż wiedziałem, jak wiele dobrego doktor biednym świadczył. Nawet najuboższemu niósł pomoc w chorobie i nigdy nie brał zapłaty. Jakiś oficer pomagał wynosić ciała, zbliżyłem się do niego i zapytałem, co to znaczy. Powiedział mi, że Renno zastrzelił doktora.

— He! Więc to oszust, złodziej i morderca! — wrzasnęło kilka głosów. — Trzeba pomścić śmierć Wernecka, naszego dobrego...

HENRYK RYFF.

CI I OWI.

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO.

(102)

(Ciąg dalszy)

Artur pobiegł co się starczyło, Voelker zaś starał się zatamować krew i bandażował ranę, aby nie dopuścić przystępu powietrza.

Powóz wkrótce zajechał. Werneck otworzył zwolna, oczy i usiłował się podnieść. Voelker powstrzymał go łagodnie.

— Nie poruszaj się, proszę — mówił tonem błagalnym. — Wysondowałem ranę i znalazłem kulę; nie jesteś raniony śmiertelnie, będziesz żył, ja cię ocale.

Przymiony wzrok Wernecka zwrócił się z wyrazem powątpiewania na przyjaciela, ale radość promieniająca w jego rysach nie pozwoliła mu wątpić o prawdziwości tych słów. Pomyślał o matce i z pogodnym uśmiechem przyknął powieki.

Voelker z Arturem przenieśli go ostrożnie do powozu, usiedli obok niego i rozkazali woźnicy jechać nogą za nogą ku miastu.

Renno tymczasem pożegnał swego sekundanta i pojechał do swej posiadłości. Czuł zadowolenie po zaspokojonej zemście, gdyż Wernecka miał za umarłego. Z szatańską radością myślał o bólesci, jaką sprawi Ewie wiadomość o śmierci doktora. Drażniło go to jedynie, że nie mógł jednocześnie zastrzelić swej byłej narzeczonej, Artura i Voelkera.

Głowę miał zanadto chłodną i rozważną, aby nie pomyśleć o następstwach swego czynu. Zabójstwo Wernecka nie długo mogło pozostać tajemnicą. Może już za kilka godzin należało oczekiwać przybycia sądu. Renno nie miał ochoty poddać się karze, jaka go za-

to czekała. Postanowił uciekać. Nic go już nie wiązało do tej posiadłości, przeciwnie wszystko tutaj wywoływało w nim rozpaczliwe wspomnienie o nieudanym zamiarze zaślubienia Ewy. Pozostając w tem miejscu, musiałby Karlsena uznać za brata, a staruszkę ze wsi za matkę. Ta myśl była mu nieznośną.

Matka przychodziła do niego rano przed pojedynkiem, ale kazał ją wypędzić lokajom. Nie chciał jej znać.

Rozkazał masztalerzowi osiodłać najlepszego konia ze stajni i zamknął się w swoim gabinecie, aby przygotować wszystko do ucieczki.

Zajęty tem, nie zauważył, że pomiędzy robotnikami panowało wzburzenie wzrastające z każdą chwilą. Robotnicy dowiedzieli się, że Renno był bratem Karlsena, i że z matką własną obszedł się niegodziwie. Staruszka sama rozpowiadała to z płaczem.

— Ja wam już dawno mówiłem, że ten człowiek nie ma serca i nie zna litości — rzekł jeden z robotników. — Każdy inny czułby się szczęśliwym, mogąc pielegnować matkę i odwdziżyć jej starania z lat dziecinnych, ten zaś kazał ją za drzwi wypchnąć i wstydził się jej, ponieważ został bogatym.

— Znałem go małym chłopcem — powiedział drugi. — Był zły i uparty, myślał tylko o tem, aby komu krzywdę wyrządzić. Cała wieś cieszyła się, gdy powędrował do Ameryki z ojcem, który też nie był lepszy. Jabłko niedaleko pada od jabłoni.

— Czy wiecie, że on ma żonę w Ameryce? — zapytał Konrad.

— To być nie może, chciał się przecie żenić z dziedziczką Plesburga.

— A jednakże tak jest — mówił znowu Konrad. — Zamknął żonę zupełnie zdrową w szpitalu wariatów, potem sprzedał obszerne jej posiadłości i uciekł z pieniędzmi. Z tej właśnie przyczyny zmienił nazwisko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cała zaś jej negacja objawiła się w całej pełni po wystąpieniu. Rozbijanie i niszczenie wszystkiego, co pozytywne, — oto jej czynność i dzieło. »Niekonsekwencje tej grupy nielicznej bynajmniej, ale ruchliwej i nie cofającej się przed żadnymi środkami — tak pisze »Nowa Reformacja« — megalomania jej przywódców, naiwność doradców, a na dnie tego wszystkiego nieokiełznana żądza władzy nad całym społeczeństwem, uczyniły z tego czynnika żywioł destrukcji i zniszczenia«.

Narodowa demokracja nie podziela wprawdzie zasadniczo destrukcyjnych tendencji lewicy, atoli obecnie, przy tamowaniu rozwoju tworzenia państwa polskiego idzie z nią pod ręką, ponieważ Polscy, stworzonej przez mocarstwa centralne nie chce. Używa lewicy jako taranu do rozbicia dzieła, w nadziei, że załatwienie sprawy przewlecze a tymczasem nadzieje jej w zwycięstwo koalicji przybliżą się ku urzeczywistnieniu i wtedy ona sama — nie lewica — państwo polskie będzie chciała tworzyć. Wszakże za granicą, w Szwajcarii, usiłuje ustanowić już dzisiaj rząd polski zupełnie samodzielnym, ale twierdzący o sobie, że z woli narodu powstaje. W Królestwie, choć teoretycznie tworzenie państwa zwalcza, zwolennikom swoim jednak pozwala, przyjmować urzędy w państwie, budowaniem przez państwa centralne. Ba, w tej tendencji szczególnie gorliwą i przezorną odznacza się praktycznością. Pod tym względem jest najaktywniejszą ze wszystkich partii.

Ostatnie wydarzenia w Królestwie nie zmieniają niczego w naszym zapatrywaniu o konieczności tworzenia państwa polskiego w oparciu o mocarstwa centralne. Owszem mamy nadzieję, że popchną one sprawę raźniej naprzód i przyczynią się do stworzenia dzieła, którego ani narodowa demokracja, ani lewica nie wywróci, a które — nie dla aktywistów, ani pasywistów, — lecz dla narodu będzie spełnieniem pragnień pokoleń.

Kancelarz Rzeszy w Belgii.

Kancelarz Rzeszy wyruszył w ubiegłym tygodniu w podróż informacyjną do Belgii. Wobec delegacji rady flamandzkiej w Brukseli, oświadczył kancelarz, iż w stanowisku rządu niemieckiego w sprawie flamandzkiej nie zaszła żadna zmiana.

Nowy rząd austriacki.

»Wiener Ztg.« ogłosiła odrębne pismo cesarskie, mianujące kierowników urzędów ministerjalnych rzeczywistymi ministrami. Skład nowego rządu jest czysto urzędniczy.

Kiereński dyktatorem.

Według informacji »Echo de Paris« kongres moskiewski zajmie się przede wszystkim sprawą udzielenia Kiereńskiemu pełnomocnictw dyktatury wojennej wraz z powierzeniem mu władzy naczelnej nad wszystkimi środkami komunikacji.

Z konferencji w Moskwie.

W konferencji moskiewskiej wzięła też udział babka rewolucji rosyjskiej, Brzeszkowskaja, której przemówienie przyjęto rzesistami oklaskami. Mowę swą zakończyła wezwaniem przejścia nareszcie od słów do czynów i do pomocy armii w dziele zwycięstwa nad wrogiem. — W dalszym ciągu przemawiał książę Krapotkin, wyliczając poważne następstwa zwycięstwa niemieckiego. Mowę swą zakończył wyrażeniem życzenia, ażeby wreszcie Rosja została ogłoszoną republiką związkową. Życzenie to, po raz pierwszy wypowiedziane na konferencji, wywołało długotrwałą manifestację. — Plechanow żywo protestował przeciwko twierdzeniu niektórych »głupców«, że demokracja rewolucyjna Rosji gotowa jest do zawarcia z Niemcami pokoju oddzielnego.

Przedstawiciele Białorusi i Ukrainy oświadczyli, że ich narody gotowe są do wszelkich ofiar na rzecz przyczyny. — Przedstawiciel żydów, Gruzenberg, wywołał, że naród żydowski, pomimo niestychanych prześladowań, na które narażony był za starego rządu, kocha swą wielką ojczyznę i potężnie przyczyni się do jej oswobodzenia i obrony od wroga.

Były wódz naczelny, generał Aleksiejew, wskazywał na niedomagania wojskowe Rosji i ich przyczyny. Porównywał dawną armię ubogą w środki wojenne, ale bogatą w ducha wojennego, z obecną armią, wyposażoną w dobre uzbrojenie i dobrze zaopatrzoną, lecz zupełnie zdeprawowaną hasłami mylnie pojętymi. Mówca przytoczył jaskrawe wypadki, ilustrujące to przeciwieństwo. Kiedy oddziałowi kazano ruszyć do ataku, poszło tylko 28 oficerów, 20 podoficerów i 2 żołnierzy. Reszta obojętnie przypatrywała się śmierci tych bohaterów. Wśród takich stosunków jest wykluczone, by można było wojnę dalej prowadzić, a co dopiero zwyciężyć, chyba, że rząd tymczasowy chwyci się natychmiast skrajnych zarządzeń, aby napędzić armię nowym duchem i nowym życiem.

Rozwiązanie Dumy.

»Utro Rbsji« donosi: Rząd tymczasowy postanowił rozwiązanie Dumy; koła polityczne były już na ten krok Kiereńskiego przygotowane.

Poincaré w Verdun.

Prezydent francuski Poincaré, doręczając podczas pobytu swego w Verdun gen. Petain'owi wielki krzyż legii honorowej, oświadczył w swej przemowie, iż przywódco ruchu skierowanego przeciwko niemu i Ribotowi popierają zamiary Niemiec, co jest bezwstydem. W dalszym ciągu wspomniął prezydent, w jakim duchu ma być zredagowana odpowiedź koalicji na notę papieską. Francja chce niezmordowanie walczyć o swą ziemię i prowadzić wojnę dalej, dopóty, aż osiągnie trwałe pokój. O Alzacyi i Lotaryngii prezydent nie wspomniął.

Zaprzeczenie Japonii.

Japońska rada ministrów zaprzecza urzędowo pogłoskom o wysyłce wojsk japońskich do Europy.

WOJNA.

Położenie wojenne.

(wtb.) Berlin, 31 sierpnia. We Flandryi atak angielski jak utknął, tak tkwi dotąd. Niemcy za to rozwijają żywszą czynność bojową. W różnych odcinkach frontu polepszyli Niemcy swe pozycje i posunęli naprzód swe rowy. Także i w licznych utarczках patrolok odnosili Niemcy zwycięstwo. Na południe od Dixmuiden wzięli jeńców podczas nieudanego zapedu patrolki belgijskiej. Na południe od Ostaverne przywiodła jedna patrolka niemiecka wieczorem dnia 30. sierpnia 10 ludzi z pozycji angielskiej. Także i w okolicy Freezenbergu odbył się w nocy na 31. sierpnia szereg utarczek między patrolkami, z przebiegiem dla nas korzystnym.

W Artois Anglicy atakowali około godz. 4 po południu, po blisko godzinnym przygotowaniu ogniem, pozycje niemieckie na południe-zachód od kolonii St. Auguste, na szerokości jednego batalionu. Walki miejscowe trwały przez całą noc. Po obu stronach St. Quentin była czynność ogniowa słaba. Tylko miasto samo, a zwłaszcza obręb katedry, ostrzeliwali Francuzi i Anglicy od godz. 9 wieczorem najcięższymi pociskami. Z nastaniem dnia odebraliśmy z powrotem, za pomocą planowych kontrataków, wzięte niedawno przez Anglików rowy na wzgórzu 141, na południe-zachód od Vendhuille.

Na wschodzie była na froncie północnym żywsza czynność bojowa. Na północ od Dźwińska podejmowali Rosjanie szereg zapedów patrolowych, które wszystkie zostały odparte. Na jeziorze Narocz uderzyli na niemieckie pozycje nadbrzeżne swymi łodziami motorowymi, które daremnie próbowały napaści ogniem karabinów maszynowych. W okolicy Berezynki podejmowali Niemcy szereg korzystnych zapedów wywiadowczych. W dolinach Trotusu i Bystrycy tylko od czasu do czasu ożywiała się czynność bojowa.

W Macedonii ponieśli Serbowie podczas kilkakrotnych ataków na Dobropolje, po południu dnia 30-go sierpnia, ciężkie straty. Atak angielski przeciw pozycji nad Dojranem w godzinach wieczornych rozbił się już w ogniu obronnym sprzymierzonych. W dzikim popłochu pierzchnął nieprzyjaciół z powrotem do swych rowów.

Cele ataków angielskich.

Atak mocarstw zachodnich we Flandryi — pisze »Frankfurter Ztg.« — ma na widoku przede wszystkim dwa cele: ośrodek komunikacyjny Roulers, do którego usiłują dotrzeć Anglicy wzdłuż kolei Ypern — Roulers, przez Poelcapelle — Staden, oraz przejścia przez Lys, a zwłaszcza Menin. Dopiero gdyby zdobyli te dwa punkty, mogliby myśleć o strategicznie dotkliwym oddziaływaniu na front niemiecki na wybrzeżu flandryjskim i koło Lille (na którego prawem skrzydle znajdują się wspomniane przejścia przez Lys). Rzut oka na mapę wystarczy, by stwierdzić, jak jeszcze daleko jest przeciwnik od wymienionych punktów.

Koło Dixmuiden na północy i jeszcze dalej ku wybrzeżu nie mogły dotychczas rozwinąć się żadne ataki. W tym okręgu nadbrzeżnym powódź przeszkadza wszelkim ruchom atakowym, nadto ataki niemieckich załóg marynarskich odbierają rozpęd działaniom przeciwnika na wybrzeżu.

Atak na Roulers dał w zysku nieco terenu, ale w rzeczywistości przeciwnik nie posunął się poza odcinek Mertje — Vart. Tu zaczynają się dopiero trudności, gdyż każdy atak w kierunku Langemarck — Roulers jest oskrzydłony, dopóki odcinek Steenbeck, a zwłaszcza las Houthoult jest w posiadaniu obrońcy. Ale Niemcy nie tylko te punkty trzymają w swych rękach. Są panami również przednich pozycji na zachód od tej linii.

Natarcie na przepawy przez Lys, natarcie, przygotowywane już od miesięcy wybuchami min w łuku Wytchaete, rozciągnęło się aż do lasu Herenthage (do którego przeciwnik wtargnął na krótko), na zachód od Gheluvelde.

Zysk terenowy jest nieznaczny, a przecinające pagórkowaty kraj parcele leśne i potoki przedstawiają znaczne trudności dla Anglików. Znamienne jest w wysokim stopniu to, że na linii Hollebecke — Warneton

Anglicy nie mieli żadnego powodzenia. Dotychczas stawał się tu znowu ogień skrzydłowy z ciężkich dział z pod Lille, co już w dniach marszu angielskiego na Wytchaete było zaporą.

Dopóki Anglicy w tej wielkiej bitwie nie podejda do Lille od północy, ofiarne ataki dywizji kanadyjskich, zdążających na Lens, by zbliżyć się do Lille od południowego skrzydła, będą raczej walką o sławę, a więc z tego powodu godne zdobycia w imię honoru, ruiny miasta, niż operacja koncentryczna.

Walki nad Soczą.

Pisma niemieckie pomieszczają obszernie opisy walk nad Soczą. Dają one obraz ogromnych zmagani i wprost gigantycznych bojów, jakie tam toczy armia austriacka. Podajemy kilka ciekawych szczegółów.

Przełamanie pierwszej linii austriackiej dokonane zostało przez Włochów w dwu miejscach, mianowicie nad środkowym biegiem Soczy pod Canale i na Kar, sie pod Konstanjewa. Socza pod miasteczkiem Canale płynie między dwoma stromymi brzegami, które uniemożliwiają prawie przeprawę. Troszke jednak powyżej koło Aidy, zachodni brzeg rozszerza się i tworzy płaską zatokę i tam właśnie pionierzy włoscy przygotowywali przeprawę. Artyleria austriacka, wstrzelana doskonale, niszczyła ogniem każdy ponton, jaki się ukazał na rzece. Podobnie działo się pod Bodrez, Aussa i Vodice. Włosi budowali most za mostem, a jeden za drugim rozbijali pociski austriackie. W nocy ołbrzymie reflektory wyszukiwały cel a granaty rozrywały już gotowe prześła. Dopiero nad ranem udało się Włochom na pontonach i na tratwach naraz przepruć tyle oddziałów atakowych, że już artyleria nie mogła wydażyć w pracy. Rozpoczął się atak, który zakończył się zdobyciem Vrhū.

Pod Konstanjewa wykonali Włosi ataki w trzech kierunkach, wzdłuż linii kolejowej do Comen i wzdłuż dróg do Temnicy i Vojjicy. Miotacze min i wielka liczba ciężkich baterii zamknęły dostęp do pierwszych linii obronnych austriackich, a ich obrońcy zostali ogniem huraganowym częściowo wybici, częściowo zasypani w ziemiankach. Piechota włoska otoczyła potem pozostałe resztki obrońców i wzięła ich do niewoli.

Mimo ognia zapornego ruszyły rezerwy austriackie do kontrataku i w walce na bagnety i granaty ręczny wyparły nieprzyjaciela z powrotem z rozbitych pozycji. Tylko koło Selo została pierwsza linia obronna, która była doszczętnie zniszczona, opróżniona a wojska obronne z linii Versie — Komarje — Flondor przeszły na silniejszą linię Stara Lokva — Brestowica.

Piątego dnia walki ilość wprowadzonych w bój dywizji włoskich przekroczyła czterdzieści, tak, że dotychczas brało w szturmie udział około 500 batalionów włoskich. O zaciekłości natarcia świadczy fakt, że Włosi ataki swe ponawiali na niektórych odcinkach po 70 razy w jednym dniu.

»Reichspost« daje taki obraz walk koło Fajti Hrib. Na wschodni stok góry były najcięższe armaty włoskie, słup dymu wznosił się jeden za drugim, wybuch następował po wybuchu. Wzgórze 464 wyglądało jak wulkan, ziejący ogniem, dymem i słupami ziemi.

Widnokrąg zaciemniały nieprzeniknione chmury dymu i kurzawy, które chwilami zupełnie uniemożliwiały obserwację. Własna artyleria biła w przednie rowy włoskie. Dalekonośne działa szukały celu aż poza Soczą. Nagle nieprzyjacielska ściana ognia przesunęła się ku tyłowi. Ogień zaporny odciął dostęp rezerwom, piechota włoska ruszyła do ataku. W tej samej chwili rozpoczął się piekielny koncert. Setki armat biły, nad wysuwającą się piechotą włoską pękał szrapnel za szrapnelem. Ziemia drżała w posadach a huk stał się jednym strasznym grzotem. Po chwili ognie włoskie osłabły i przeniósł się znowu naprzód. Atak był odparty. Obraz ten powtarzał się kilka razy. Za Soczą widać było kilka balonów obserwacyjnych włoskich. W powietrzu brzmiał ciągły hurkot kłających lotników.

Włosi na Monte Santo.

»Neue Wiener Journal« pisze: Włosi odnieśli wreszcie sukces. Sztandar ich powiewa na górze Monte Santo, którą zajęli po ustąpieniu wojsk austro-węgierskich bez walki. Ogromne straty ponieśli Włosi w poprzednich walkach o Monte Santo. Piechota włoska szła trzynaście i czternaście razy do szturmu, prócz tego po stronie włoskiej walczyła niebywale wielka liczba samolotów. Mianowicie 223 samolotów włoskich i francuskich wystąpiły do boju. Nie rzuciły one, jak to się działo dotąd, bomb na obiekty wojskowe za frontem, lecz opuszczały się jakby chmura na 400 metrów nad frontem austro-węgierskim i rzucały na żołnierzy bomby, tudzież strzelały do nich z karabinów maszynowych.

Obsadzenie góry Monte Santo przez Włochów nie wpłynęło na położenie strategiczne Tryestu, o który rozgrywa się walka, jest w rękach austriackich. Natomiast ucierpiały ogromnie wojska włoskie, zwłaszcza brygady Salerno i Calanzero.

Wszystkie dzienniki holenderskie zajmują się wy-czerpująco ofensywą włoską i są zgodne w zdaniu, że Włosi przez zdobycie Monte Santo osiągnęli tylko korzyść lokalną i że w obecnej ofensywie nie osiągnęli żadnego rozstrzygnięcia.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Katowice. Adwokat dr. Zygmunt Seyda, dawniej w naszym mieście praktykujący, który później postarał się o posadę sędziego w niemieckiej administracji Królestwa, obecnie przeszedł w służbę Królestwa polskiego. Donoszą z Lublina, że p. dr. Seyda przydzielony został do lubelskiego sądu okręgowego jako zastępca przewodniczącego tegoż sądu.

Katowice. (Po trzech latach). Po wybuchu wojny w r. 1914 zapełniły się Katowice różnego rodzaju przyjeźdnymi. Byli między nimi tacy, co na łab na szyję uciekali gdzieś za granicę, byle dalej od wojny; byli tacy, których wybuch wojny zastał poza domem, gdzieś u wód, na wakacjach itp. i ci znowu na łab na szyję powracali do swych pieleszy. Z bagażem i pakunkami to tam bywało różnie, a najczęściej tak, że wszystko to po drodze gdzieś zostawiało, wiadomo — o porządek na kolejach trudno w chwili takiego światowego zamieszania. Otóż takich bagażu bezpieczeństwa nabierało się w Katowicach bardzo wiele, gdyż podróżni, w mniemaniu zapewne, że im poginęły nie zgłaszali się po nie. Nareszcie po trzech latach trzeba z tem było zrobić porządek. O ile więc rzeczy tych nie rozniosły myszy, szczury, mole i im podobni szkodnicy, zostały w tych dniach sprzedane przez publiczną licytację. Ceny były dość wysokie, tak, że zabrano kilka tysięcy marek.

Król. Huta. (O polską naukę szkolną). Wielkie zainteresowanie wśród ludu naszego wzbudza sprawa zaprowadzenia religii w języku polskim w naszych szkołach ludowych. Lud nasz z wielkim zapałem pochwycił swego czasu nowinę, że są widoki, iż przy odpowiednich zabiegach można by uzyskać zaprowadzenie języka polskiego w nauce religii w szkołach ludowych, także i u nas na Górnym Śląsku, skoro ludność tutejsza jest przeważnie polska.

Nauka religii jest sprawą nader ważną. A w szkole ludowej przedewszystkiem nauka religii powinna być udzielana w języku ojczystym, gdyż tylko w języku ojczystym znajduje głębsze zrozumienie w umyśle dzieci, aniżeli gdy działki tę tak ważną naukę w mowie niemieckiej, im jeszcze niezrozumiałej, pobierają. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że nauka religii w zrozumiałym języku więcej zajmuje dzieci i lepiej przemawia do ich pojęcia, aniżeli udzielana w języku niezrozumiałym, choćby jej nawet w sposób bardzo umiejętny i zręczny udzielano.

Ponieważ rząd pruski w ostatnich czasach, wskutek różnych okoliczności spowodowanych przez długo trwającą wojnę, nie myśli trzymać nad ludem polskim swej ciężkiej ręki, jak w ostatnich latach przed wybuchem obecnej wojny, dlatego księża nasi i nasi przewodnicy narodowi zaczynają się krzątać około uzyskania nauki religii w języku polskim w naszych szkołach ludowych. Szczególnie pocieszającym objawem jest, że nawet księża centrowi, którzy do niedawnego czasu niechętnie o tem słyszeli, po większej części oświadczyli się za zaprowadzeniem języka polskiego w nauce religii dla dzieci polskich.

Czas byłby rzeczywiście wysłać prośbę do rządu o przywrócenie nauki religii w polskim języku dla dzieci naszych, chociażby tylko dla dzieci w niższych klasach.

Nie podlega powątpiewaniu, że rząd przychyliłby się do prośby ludu polskiego, gdyby księża i przewodnicy z ludem polskim wysłali odpowiednią prośbę z poparciem Najprzew. ks. Biskupa do rządu, zwracając stanowczo na to uwagę, że wobec tegoczesnej nauki religii w obcym, niezrozumiałym języku w szkole, cofa się lud nasz górnośląski w wychowaniu religijnem i w obyczajach moralnych.

Prośba wysłania takiej prośby do rządu i prośba do ks. Biskupa o poparcie w tej sprawie, powinna być jednak ujęta w formę odpowiednią.

Ogólnie podnoszą się skargi, że dawne serdeczne przywiązanie ludu górnośląskiego do wiary św. się rozluźnia, że przedewszystkiem młodzież górnośląska cofa się w swej religijności i niestety jest to prawda. Przez wprowadzenie języka ojczystego w nauce religii, działki nasze pogłębiłyby się więcej w wierze, zacieśniłby się też więcej węzeł, któryby dom rodzicielski znów łączył z szkołą jak za dawniejszych czasów, gdy w szkołach ludowych udzielano nauki religii w języku ojczystym. S. P.

Bytom. (Biegunka w obwodzie przemysłowym). Jak donosi „Schles. Volksztg.“ zaszło w tygodniu od 12—19 sierpnia w prowincji śląskiej 829 zachorzeń i 67 zgonów na biegunkę. Na obwód przemysłowy przypada z tego: 750 zachorzeń i 57 zgonów i to: w Bytomiu 31 zachorzeń, 10 zgonów; w powiecie bytomskim 29 zachorzeń, 5 zgonów; w Kozielskim 47 zachorzeń, 6 zgonów; w Niemodlińskim 26 zachorzeń, 2 zgony; w Gliwicach 22 zachorzeń, 6 zgonów; w powiecie gliwickim 11 zachorzeń; w Strzeleckim 15 zachorzeń, 5 zgonów; w Zaborskim 50 zachorzeń, 8 zgonów; w Katowicach 12 zachorzeń, 1 zgon; w Król. Hucie 2 za-

chorzenia, 1 zgon; w Kluczborku 1 zachorzenie, w Głubczycach 2 zachorzenia; w Lublinieckim 11 zachorzeń; w powiecie Nyskim 160 zachorzeń; w Prudniku 2, w Opolu 8, w powiecie opolskim 41 zachorzeń, 2 zgony; w Pszczyńskim 32 zachorzeń, 8 zgonów; w Raciborzu 102 zachorzeń, 1 zgon; w powiecie raciborskim 4 zachorzenia; w Rybnickim 13 zachorzeń, 2 zgony; w Oleśnie 24 zachorzeń, 2 zgony; w Tarnowskich Górach 5 zachorzeń.

Niem. Piekary. (Odnowienie kaplic). Wszystkie kaplice tutejszej kalwarii, które więcej od innych cierpią od dymów i gazów kopalnianych, poddane zostaną gruntownemu odnowieniu. Prace powierzono artyście malarzowi Simenowi z Nysy.

Rybnik. (Na sposoby biora się). Jeden z policjantów zatrzymał tu w tych dniach kobietę jakąś, która pchając przed sobą wózek dziecięcy z leżącą w nim lalką, zdążyła na dworzec. Przy dokładniejszym zbadaniu wózka okazało się, że zawierał on kielbasy, jajka, masło, mąkę i tym podobne smaczne a pożądane towary. Skonfiskowano je, rzecz prosta, a dowcipną handlarke podało do ukarania.

Racibórz. Magistrat ogłasza, iż ze względu na większy dowóz kartofli na rynek, wolno na karty do 16 września naraz kupować takowe i to po 10 funt. na tydzień. Zaleca się korzystać z tego udogodnienia, gdyż później dowóz będzie znowu słabszy.

Dziergowice. (Przeciw czwartemu przykazaniu). Pewien ojciec uskarża się na niegodziwość córki, która, gdy ojciec zamierzał ją skarcić, ona, mając w ręku solniczkę, zamierzyła się na ojca, mówiąc: »bo was tę solniczkę zwałę«. Dalej mówi ów ojciec, że winę ponosi tu matka, gdyż pozwalała na to, że córka ma, jak to mówią, »wielką gębę«, to jest, że nie przyjmuje ze spokojem napomnień, lecz nie uważając na czwarte przykazanie, nieprzystojnie matce i ojcu odpowiada. Przyznajemy rację owemu ojcu, że matki wiele mają winy w tem, gdy dzieci wyrosną złe i nieskromne, albowiem matka najczęściej ma wpływ na wychowanie dziecka. Najczęściej jednak bywa, że winni są rodzice oboje, dlatego, że niema między nimi świętej zgody i bojaźni Bożej: że oboje nie świecą dzieciom dobrym przykładem.

Wodzisław. (Jak w bajce). O bezczelności i śmiałości złodziei mamy wszyscy poniekąd dość wysokie już wyobrażenia. Ale złodziei tak śmiałych i bezczelnych, jakimi byli ci, co przed kilku dniami grasowali tu w Wodzisławiu, to pewnie jeszcze świat nie widział. Zajechali oni wozem najprzód przed składy z obuwiem Monnseberga i Turczyka i wynieśli z nich bez mała wszystko. Żona p. Turczyka, będącego na wojnie, widziała opryszków »przy pracy«, ale od przestrachu nie zdolała ani się poruszyć, ani o pomoc wołać. Ze spokojem przeto zajechali złodzieje przed skład blawatny Schaefera, nabrali tam towaru za około 17000 mk., przeważnie jedwabi i odjechali w stronę Turzów. Choć starali się zmylić ślad za sobą, porzucając chustkę jedwabną na szosie do Ramanowa, a zatem w przeciwnym kierunku, to jednak, jak słychać, policja wpadła już na ich trop i jest nadzieja, że bezczelny ten postęp nie ujdzie opryszkom na sucho.

W. Ks. Poznańskie. (Straszny wypadek). Konie właściciela Matuszaka z Morzewa zerwały się nagle i pędziły wraz z powózką ulicą Kolejową, tu strącały dziecko, które odniosło dwukrotne pęknięcie czaszki. Wynadek jest tem smutniejszy, iż matka dziecka zmarła a ojciec miał nazajutrz przyjechać z frontu na urlop.

— (Śmierć z malej winy). Pod Bydgoszczą spadł uszkodzony latawiec. Żołnierz załogi, który był zajęty przy naprawie, wracając do miasta, zerwał kilka jabłek z drzewa przydrożnego. Sołtys uzbrojony konno dogonił żołnierza i wystrzelił z fuzji tak nieszcześliwie, że w kilku godzinach nastąpiła śmierć. Sołtysa aresztowano. Podobno był nałogowym pijakiem.

Galicja. (Strajk woźniców krakowskich). W czwartek rano wybuchł w Krakowie strajk woźniców rozwożących węgiel, a to z powodu braku siana i owsa, niezbędnych dla żywienia koni; z powodu braku paszy bowiem konie, zajęte pracą w mieście, upadają często na ulicach z przemęczenia i wygłodzenia. Są to właściwie »surogaty« koni, szkielety, okryte skórą. Strajk wczorajszy zdołano zażegnać przysięgą, iż w dniu dzisiejszym wszyscy woźnicy otrzymają potrzebną ilość siana i owsa. Zobaczymy, czy przysiężenie to będzie spełnione, inaczej woźnicy pracy zaprzestaną.

— **Plagagasy** nie wystąpiła w r. b. z żywiołową siłą. Wystarczy spojrzeć po ogrodach, gdzie hodują kapustę: z pięknych rozłożystych liści zostały same tylko żeberka. Gąsienice pojawiają się o tej porze wprawdzie co roku, jednak obecnie pojawiły się w niebywalej ilości, co oczywiście fatalnie odbiło się musi na produkcji warzyw. Tak więc do tylu innych klęsk roku bieżącego przybiera jeszcze jedna.

— **Różna.** (Zima w Ameryce). W Ameryce północnej zapanowała nagle wielka zima. W Chicago było już w poniedziałek 8 stopni zimy.

— (Ofiarność czeska). Pisma czeskie donoszą: Zmarły niedawno w Pradze przemysłowiec F. K. Rott, zapisał w testamencie cały swój olbrzymi majątek centralnej czeskiej Macierzy szkolnej, a nadto obdarował szereg innych towarzystw czeskich wysokimi legatami.

POCZTA REDAKCYI.

Pani M. O. w Król. Hucie. Jagody, o których Pani wspomina, są zapewne tylko odmianą borówek. Odmian tych jest kilka: jedne mają jagody czarne, inne czerwone, lub zielone. Wszystkie te odmiany są jadalne, choć najlepsze z nich są właściwie jagody czarne i borówki czerwone. Zresztą nie widząc jagód, trudno orzec coś pewnego. — Towarzystwo śpiewu w Król. Hucie było przed wojną jednym z najsilniejszych, wszędzie brało nagrody przed innemi. Wojna niestety zburzyła je. Może jednak za przykładem innych drużyn i drużyna królewskohucka otrząśnie się i nanowu pracę podejmie. — Mile pozdrawiamy, przepraszając za opóźnienie.

Pan B. J. w Król. Hucie. Nie umiemy, albowiem nie zdaje nam się to być zgodne ze wskazaniami nauki i do tychczasowych doświadczeń. Poco zachęcać ludzi do czegoś, co z drugiej strony jest szkodliwe z różnych względów?

NADESŁANO.

W środę dnia 5-go września obchodzą małżonkowie Jan i Franciszka Szczepanik z Niepaszyc jubileusz srebrnych godów małżeńskich. Z tej okazji życzy Szan. Jubilatów szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania w zdrowiu godów złotych. Konstanty Łatka w Orzegowie.

Nakładem „Górnoślązaka“, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukarni drukarni „Katolika“, spółki wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Kto ma zbytnie pieniądze?

Ten niech je włoży do naszej kasy oszczędności a otrzyma

3% za tygodniowym
3 1/2% za kwartalnym } wypowiedzeniem
4% za półrocznym

Obliczamy procent od 1. i 15. każdego miesiąca.

Kto potrzebuje pożyczkę?

Ten niech się do nas uda: dajemy pożyczki na weksle za odpłatami kwartalnymi i zaliczki na budowie.

Bank ludowy - Volksbank

e. G. m. u. H.

w Król. Hucie, ulica Girard'a 8
we własnym domu na parterze.

Bank jest podczas obecnej wojny dla publiczności otwarty tylko od 9—12 przed połudn.
Telefon 1195 - Poczta. konto czek. 2286 Wrocław

BIUSTY

Sienkiewicza - Mickiewicza
-- -- Słowackiego -- --
już nadeszły!

KSIEGARNIA „GORNOSLAZAKA“
Katowice — Kattowitz O.-S.

BANK LUDOWY :: KATOWICE
ulica Renty (Bentestrasse 16)
właściwy dom
udziela pożyczek na weksle;
płaci od złożeń w nim pieniędzy;
3% za tygodniowym wypowiedzeniem,
3 1/2% za kwartalnym wypowiedzeniem,
4% za półrocznym wypowiedzeniem.
Od 1—3 tygodnie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 tygodni za pół miesiąc. Z dalszych stron jak z Westfali, Nadrenii i t. p. można nabywać oszczędności pożyczek, z dotarciem 5 ten. za odmienną. Przyjmujemy oszczędności dzieci od 50 ten.
Bank otwarty w dni powszednie tylko do południa od godz. 8—12.
się tylko sprawy hipoteczne, księgowanie i t. d.
Telefon nr. 1012. — Konto czekowe: Nr. 10349 Breslau.
Polecamy nasze skarbonki domowe.